Łagiewnicka w tym roku ● Odwiedzany park Duchacki
Przeżyć pandemię ● Sztuka relaksu ● Chuligan wolności

PL ISSN 1507-6105

tradycja od 1995 r. **nakład 8 000 egz. + www.wiadomoscipodgorze.pl**

WIADOMOŚCI

Egzemplarz bezpłatny
Przekaż dalej!

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Na Kozłówce, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 01 (300) Rok XXVI **Kraków** **styczeń 2021**

TRASA ŁAGIEWNICKA MA BYĆ GOTOWA W TYM ROKU

Pogoda sprzyja pracom na budowie Trasy Łagiewnickiej, obecnie nie ma zagrożenia, że nie zostanie dotrzymany termin jej zakończenia, czyli koniec 2021 r. Znacznie wcześniej ma być udostępniony kierowcom i pieszym zamknięty obecnie odcinek ul. Witosa, stanie się to już 1 lutego.

Trasa Łagiewnicka ma ułatwić komunikację między południowymi dzielnicami Krakowa, a w przyszłości, gdy powstaną trasy Pychowicka i Zwierzyniecka, usprawnić ruch w kierunku Krowodrzy. Nowy szlak komunikacyjny pobiegnie od ul. Witosa na zachód, przejdzie pod terenami sanktuariów Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II, przetnie ulice Zakopiańską i Kobierzyńską, by dotrzeć do ul. Bora-Komorowskiego. Na tym odcinku powstanie pięć tuneli różnej długości (od 260 m pod ul. Turowicza i Herberta, po blisko 700 m pod terenami sanktuariów) oraz jeden wiadukt (w ciągu ul. Zakopiańskiej) i jeden most (nad Wilgą).

Częścią Trasy Łagiewnickiej będzie linia tramwajowa od pętli na os. Kurdwanów do ul. Zakopiańskiej. Prace mają się zakończyć pod koniec 2021 r.

Okolice ulicy Witosa

Elementem inwestycji była przebudowa pętli tramwajowej na os. Kurdwanów w taki sposób, by składy mogły poruszać się wzdłuż ulicy Witosa w kierunku skrzyżowania z ulicami Turowicza i Herberta i dalej ku ul. Zakopiańskiej.

Obecnie trwają prace przy budowie układu drogowego wspomnianego odcinka ul. Witosa. Wiadomo już, że zostanie on udostępniony kierowcom, podobnie jak obie jezdnie ulic Turowicza i Herberta 1 lutego br. Na ul. Witosa tego dnia wrócą piesi, samochody i komunikacja publiczna.

Gotowa jest już zachodnia jezdnia ciągu ulic Turowicza – Herberta, wykonano docelowe zjazdy

Cd. na str. 3

PANDEMIA

Niepewność, lęk o bliskich, bezrobocie, izolacja od innych ludzi – każdy przeżywa pandemię na swój sposób i nie ma chyba osoby, która nie odczułaby bezsilności w zderzeniu z zaborczym wirusem. Dla wielu będzie on zabójczy. Mam na myśli chorych, którzy każdego dnia umierają w szpitalach, często w totalnej samotności i przy bezsilności lekarzy. W tragicznej sytuacji są także osoby, które z dnia na dzień pozbawione zostały środków do życia. Ci, którzy postawili na rozwijanie biznesu opartego na turystyce czy gastronomii, o który często walczyli przez wiele lat, dzień po dniu, kosztem swojego zdrowia, życia rodzinnego, odpoczynku – teraz zostali z niczym, jeśli nie weźmie się pod uwagę ciągnących się za nimi długów.

Nikt nie był na coś takiego przygotowany. Nie chodzi tu tylko o kwestię odporności organizmu, ale także wytrzymałość psychiczną. Nagle okazało się, że wszyscy jesteśmy uzależnieni od kontaktu z drugim człowiekiem. Że praca zdalna, nawet w zaciszu własnego domu, nie jest na dłuższą metę do wytrzymania. Zobaczyliśmy także, jak za szkołą tęsknią wszystkie dzieci – i te małe, dla których miał być to przełomowy czas i pierwsze samodzielne kroki w edukacji, i te starsze, dla których najważniejsze jest teraz zdanie i obecność rówieśników, a został im głównie kontakt online. Komputery, laptopy i smartfony nie zastąpią naszym dzieciom interakcji w rzeczywistości, nie zachęcą do aktywności fizycznej, nie zaspokoją podstawowych emocji i doświadczeń. Nie mogą też się równać z nauczycielami w szkole.

Pandemia pogłębiła samotność osób starszych, które teraz unikają kontaktów społecznych. Zamieniła w piekło życie ofiar przemocy, które zostały zamknięte ze swoimi prześladowcami w domach. Okazało się też, że zdalne nauczanie w domu, w połączeniu ze zdalną pracą rodziców, to już naprawdę poziom mistrzowski wytrzymałości i logistyki. A nawet, jak już wyjdziemy na zewnątrz, to na twarzy dusi nas maseczka, a o przerwie na kawę w ulubionej kafejce, nie mamy nawet co marzyć.

Wymieniając te wszystkie dramaty i trudne sytuacje, wypadałoby teraz wskazać jakiś promyczek nadziei. Takie światełko musi jednak poszukać w sobie i wokół siebie każdy sam. Może będzie to pogłębiona refleksja i odkrycie na nowo swoich potrzeb i wypartych uczuć. Może docenienie bliskich, których na co dzień i wcześniej jakoś się nie doceniało i nie zauważało. Może żmudne przekwalifikowanie się do innej pracy i odkrycie w sobie nowych, mocnych stron. Może odważna zmiana i odejście od toksycznych osób. A może przekonanie się w końcu do zdrowego trybu życia i troska o przyszłość naszej planety.

Mamy naprawdę bardzo trudne czasy, ale też ogromne możliwości zmiany swojego dotychczasowego stylu życia i myślenia. Zastanówmy się co możemy teraz zrobić dla siebie i innych. Szczególnie dla tych, których pandemia dotknęła najdotkliwiej. Wyciągnijmy wnioski z tej trudnej lekcji. Nie bądźmy bierni i nie zamykajmy się w sobie. W końcu świat musi wrócić do normalności.

Paulina Polak

REKLAMA

EKOLOGICZNA PRALNIA • MAGIEL WODNO - CHEMICZNA 30 lat tradycji

PRANIE NA TELEFON (punkty przyjęć i odbioru): tel. 12 650 19 00; kom. 503 020 080
Nowosądecka 41A – tel. 12 650 19 00
Mitery 16 – tel. 503 43 03 47 • Malborska 63 – tel. 503 812 886
Heleny w agencji PKO, obok bud. nr. 4 – tel. 507 550 519
Jerzmanowskiego 14, przy pl. handlowym – tel. 503 020 080
USŁUGI KRAWIECKIE: skracanie, wszywanie zamków itp.
www.seco.krakow.pl
Czynne: Pn.-Pt. 9-17, Sb. 9-15

Poszukujemy lokalu na punkt pralniczy!
Podejmiemy współpracę w zakresie przyjmowania i wydawania prania!

USŁUGI PODSTAWOWE: GARDERPOBA
- pościel, narzuty, obrusy, zasłony itp.
- pościel zdrowotna, merynosy
PRANIE SPECJALNE:
suknie ślubne, wieczorowe, komunijne, kołdry, poduszki, koce, narzuty.
PRANIE Z BARIERĄ HIGIENICZNĄ DLA PRZYCHODNI I GABINETÓW
PRANIE WSZELKIEGO RODZAJU DYWANÓW
Trzepanie i transport dywanów gratis przy usłudze powyżej 100 zł

Zapraszamy klientów indywidualnych, hotele, restauracje, przychodnie

REKLAMA

TŁUMIKI

12 657 23 75
513 096 771

DLA STAŁYCH KLIENTÓW RABATY

HAKI HOLOWNICZE
MECHANIKA OGÓLNA
WULKANIZACJA
KATALIZATORY
FILTRY DPF

PIOMAR, Wola Duchacka,
ul.Dauna 95A (wjazd od Nowosądeckiej)

Spacery po parku Duchackim

Jeszcze nie dokończony, a już tak chętnie odwiedzany przez mieszkańców – park Duchacki. Niewielki, ale bardzo nagłośniony i znany.

Teren podworski na Woli Duchackiej między ulicami Estońską, Malborską i Macedońską doczekał się parku Duchackiego, o który społeczność lokalna, przy wsparciu wielu stowarzyszeń, a także samorządowców wszystkich szczebli zabiegała od wielu lat, pierwsze wnioski zainicjowano we wrześniu 2007 roku. Głośno zrobiło się o parku Duchackim dzięki presji mediów i wytrwałej aktywności społeczników. Władze miasta przekonały się do parku, ale trzeba było znaleźć sposób na pozyskanie tego terenu, a nie była to łatwa sprawa.

Zakończono już I etap prac, polegający na zagospodarowaniu części terenu zielonego i stawów. Atrakcją są drewniane pomosty i altana. Do wykonania jest zagospodarowanie ruin dawnego spichlerza i budowa drogi dojazdowej. Ostatnim etapem, najdroższym, będzie zagospodarowanie dworu.

Jest część parku, jest oświetlenie, ale czas pokazał, że być może niezbędny jest także monitoring, gdyż wandale i śmieciarze nie zapomnieli o swoich złych przyzwyczajeniach.

Tekst i fot. (Kaj)

11 grudnia 2020 r. godzina 11 – 12 – odbiór parku Duchackiego. Zjawiło się sporo zamaskowanych ludzi, ale mimo to rozpoznawaliśmy się. Park śpi, bo zima w pełni. Jakie wrażenie? Wrażenie robi ogrom pracy ciesielskiej. Duchacki jest jak uśpiony pacjent po ciężkiej operacji. Wybudzenie i rewitalizacja na wiosnę.

Trudna sztuka relaksu

Długie godziny spędzane w jednej pozycji, zwykle przed komputerem, brak ruchu, a do tego spora dawka stresu – to zdecydowanie nie jest coś, co nasz organizm lubi najbardziej. Co zrobić, aby chociaż trochę mu ulżyć? Odpowiedź na to pytanie pomogła nam znaleźć JUSTYNA CZUDEK – fizjoterapeutka i trenerka personalna, prowadząca między innymi warsztaty relaksacyjne w BAJLI.

Przede wszystkim profilaktyka

Niezależnie od tego, czy pracujemy w domu, czy w biurze, warto wyrobić sobie kilka nawyków, dzięki którym unikniemy kończenia dnia z bólem karku, pleców albo oczu:

1. **Prawidłowe ustawienie głowy, odsuwanie jej od komputera** – innymi słowy, pilnowanie, aby nie robić „żółwia" (wysuwania głowy do przodu i zatrzymywania jej w tej pozycji na dłuższy czas).

2. **Chwila odpoczynku dla oczu** – w miarę możliwości jak najczęstsze robienie przerw, patrzenie w dal lub na boki, byle nie w ekran komputera.

3. **Odrobina ruchu** – wystarczy na chwilę wstać od biurka, zrobić kilka kroków, przeciągnąć się. Niektóre ćwiczenia, takie jak poruszanie głową, stopami czy nadgarstkami, możemy wykonywać nawet bez przerywania pracy.

4. **Głębokie oddechy** – pod wpływem zdenerwowania oddech staje się krótszy i płytszy, w ekstremalnych sytuacjach prowadząc do duszności. Dlatego warto poświęcić chwilę na ćwiczenia oddechowe, np. oddech przeponą, aby móc je w razie potrzeby wykorzystać jako najprostsze narzędzie do walki ze stresem.

Ulga nie tylko dla kręgosłupa

W teorii powyższe rady wydają się wręcz oczywiste, ale chyba każdemu z nas nie raz, w nawale obowiązków, zdarzyło się nie ruszać przez dłuższy czas sprzed monitora, a po zakończeniu pracy narzekać na ból karku lub pleców. Również w takiej sytuacji możemy poradzić sobie na kilka sposobów:

1. **Automasaż** – istnieje wiele technik, które możemy wykorzystać. Przykładowe to: masaż uszu, opukiwanie karku z rozciąganiem czy masaż z użyciem pomocniczych sprzętów (duoball, jeżyk, piłeczka do masażu, piłeczka tenisowa).

2. **Ćwiczenia** – tutaj także mamy mnóstwo możliwości. Podpory (np. „koci grzbiet"), skłony, skręty tułowia, sięganie w górę – to tylko niektóre z pomysłów na rozruszanie kręgosłupa.

3. **Relaksacja** – to z kolei rodzaj higieny osobistej, potrzebny zarówno naszemu ciału, jak i umysłowi. Postaraj się poświęcić na nią 10 – 30 minut dziennie. Połóż się wygodnie, włącz ulubioną muzykę i spróbuj na chwilę zapomnieć o przeszłości i przyszłości, skupiając się wyłącznie na tym, co dzieje się teraz.

Jak się zrelaksować?

Pozostańmy jeszcze na moment w temacie relaksu, gdyż jest on znacznie szerszy, a przy tym niezwykle istotny, szczególnie w czasach, kiedy stres towarzyszy nam na każdym kroku, trudniej zaś znaleźć powody do zadowolenia. Dlatego tak ważne jest, abyśmy potrafili chociaż na chwilę zwolnić, odrzucając atakujący nas nieustannie natłok myśli.

Najlepszy sposób na rozładowanie napięcia, zwłaszcza po mocno stresującym dniu, to **ruch**. Warto poświęcić na niego minimum 20 minut dziennie. Nie znaczy to jednak, że każdy musi zaraz po pracy wskakiwać w buty do biegania albo wyciągać rower – nic na siłę. Znajdź coś, co sprawi Ci przyjemność – równie dobrze może to być spacer, taniec, skakanie na skakance czy zabawa z dziećmi.

Jeśli natomiast po ciężkim dniu nie masz już siły ani ochoty na jakikolwiek wysiłek fizyczny, może warto pomyśleć o krótkiej drzemce. Tzw. „drzemka mocy" („power nap") to równie cenna umiejętność. Optymalnie powinna trwać około 10 minut, nie więcej niż 20.

Inne interesujące metody, pomagające uwolnić napięcie, to między innymi: **pilates** (ćwiczenia skorelowane z oddechem, które wzmacniają kręgosłup i brzuch, zapobiegają też zwyrodnieniom i kontuzjom) czy **mindfulness** (koncentracja na jednej czynności, próba uciszenia „skaczących" myśli). Sporo można się o nich dowiedzieć, szukając informacji w Internecie, jak również podczas warsztatów relaksacyjnych, prowadzonych przez Justynę (więcej o nich na stronie https://bajla.pl/).

Tekst: Barbara Bączek
Zdjęcia: Agnieszka Majewska

TRASA ŁAGIEWNICKA MA BYĆ GOTOWA W TYM ROKU

Cd. ze str. 1

w kierunku ul. Zakopiańskiej. Obecnie prace koncentrują się na podłączeniu ulicy Witosa do jezdni wschodniej. Jednym z najważniejszych elementów jest wykonanie sygnalizacji świetlnej. Bez jej uruchomienia, ze względu na bezpieczeństwo pieszych, ruch na obu jezdniach ciągu ulic Herberta – Turowicza nie zostanie przywrócony.

Tunel drogowo-tramwajowy

Budowany odcinek trasy tramwajowej od pętli na os. Kurdwanów do ul. Zakopiańskiej będzie miał ok. 1,7 km długości, tramwaje będą się mogły po nim poruszać z prędkością do 50 km/h. 700 m torów przebiegać będzie 10 m pod ziemią, w tunelu znajdzie się także jeden z przystanków, z którego będą korzystali udający się do sanktuariów Bożego Miłosierdzia oraz Świętego Jana Pawła II. Ułożono już torowisko od pętli do ul. Do Sanktuarium oraz w samym tunelu, wykonano Centrum Zarządzania Trzecią Obwodnicą (rezerwowe) zintegrowane z konstrukcją przystanku, trwają prace przy stropie ostatniego odcinka tunelu. Tych prac w dużej mierze nie widać. Można za to dostrzec porządkowanie terenu na powierzchni.

Równolegle budowana jest część drogowa, roboty koncentrują się w części tunelu położonej bliżej linii kolejowej. Na jej przebiegu gotowy jest już jeden z nowych torów, przeprowadzono testy obciążeniowe na odcinku, który przebiega nad tunelem drogowo-tramwajowym.

Ulica Zakopiańska i dalej na zachód

Gotowe są już tory tramwajowe wzdłuż ulicy Zakopiańskiej oraz jezdnia wschodnia, Wilga płynie w nowym korycie. Trwa budowa jezdni zachodniej.

Na dalszym przebiegu Trasy Łagiewnickiej, w kierunku ul. Grota Roweckiego, powstają kolejne tunele, którymi pojadą samochody, budowana jest 50-metrowa kładka pieszo-rowerowa w rejonie ul. Pszczelnej, asfaltowane są gotowe fragmenty jezdni oraz powstają ekrany akustyczne.

Jeszcze trochę cierpliwości

Wszystko na to wskazuje, że zgodnie z planami już wkrótce znikną utrudnienia w ruchu na skrzyżowaniu ulic Herberta – Turowicza – Witosa. Przez kilka miesięcy trzeba się jeszcze pogodzić z tymczasową organizacją ruchu w okolicach ulic Zakopiańskiej, Kobierzyńskiej i Grota Roweckiego i trzymać kciuki za drogowców, by arteria była faktycznie gotowa w tym roku.

Jak wspomnieliśmy, jej znaczenie odczujemy w pełni dopiero wtedy, gdy powstaną kolejne odcinki w kierunku Krowodrzy – Trasa Zwierzyniecka i Pychowicka. Kiedy to nastąpi, trudno dziś niestety określić. Wiadomo jedynie, że obie inwestycje ujęte są w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta z finansowaniem od 2026 r.

21 września 2020 r. Spółka Trasa Łagiewnicka podpisała umowę na opracowanie dokumentacji dla zadania „Budowa Trasy Zwierzynieckiej i Pychowickiej (węzeł „Ofiar Katynia", węzeł „Ruczaj")". W opracowaniu ma być rozważone przekroczenie Wisły tunelem jak i mostem oraz poprowadzenie linii tramwajowej wzdłuż poszczególnych fragmentów obu tras.

W ramach zadania mają się także odbyć konsultacje społeczne, wykonawca ma też pozyskać decyzję środowiskową dla inwestycji. Prace powinny zostać zrealizowane w ciągu 37 miesięcy od podpisania umowy, zaś opracowanie koncepcji i przeprowadzenie konsultacji ma nastąpić w ciągu 12 miesięcy od jej zawarcia.

Zarówno Trasa Zwierzyniecka jak i Trasa Pychowicka mają mieć dwie jezdnie po dwa pasy ruchu. W rejonie skrzyżowania Trasy Pychowickiej z ulicą Księcia Józefa planowana jest nowa pętla tramwajowo–autobusowa oraz parking Park and Ride, co będzie oznaczało powstanie torowiska tramwajowego do obecnej pętli Salwator.

Krzysztof Duliński
wizualizacje wykonawca
Fot. (Kaj)

300. numer „Wiadomości"

Uważni Czytelnicy może zauważą, że ukazał się 300. numer „Wiadomości". A w ub. roku obchodziliśmy 25-lecie, ze względu na pandemię był to jubileusz „wewnętrzny" tylko na naszych łamach. Przed nami – oby! - kolejne lata i następne numery, tego byśmy chcieli. Czas pokaże.

Z Nowym Rokiem życzymy Państwu, aby był lepszy od minionego.

Dziękujemy za życzenia

Wszystkim serdecznie odwzajemniamy życzenia, jakie otrzymaliśmy (pocztą tradycyjną, mailową i sms-ową) z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Redakcja „Wiadomości"

REKLAMA

NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłówce”

ul. Na Kozłowce 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:
OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA
Wizyty płatne:
KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, NEUROLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY
Wizyty płatne: DERMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG
- jama brzuszna
- prostata
- tarczyca
- piersi • naczynia szyjne i kręgowe
- echo serca

12 658 16 11
12 658 89 01

BAJKOWO
ŻŁOBEK
PRZEDSZKOLE
Informacje i zapisy:
Kraków, ul. Prosta 35B
tel. 503 190 145 / 508 563 782
www.przedszkolebajkowo.pl
Serdecznie zapraszamy!

BORYSZEW NPA SKAWINA

Boryszew S.A. Oddział Nowoczesne Produkty Aluminiowe Skawina
32-050 Skawina, ul. Piłsudskiego 23
www.npa.pl e-mail: info@npa.pl

Zatrudni:
OPERATORÓW MASZYN PRODUKCYJNYCH
w wydziałach produkcyjnych w ruchu ciągłym, trzyzmianowym systemie pracy.

Bliższe informacje: tel. 12 276 08 05

KĄPIELE
W DŹWIĘKACH GONGÓW MIS TYBETAŃSKICH I KRYSZTAŁOWYCH

Grupowe sesje masażu dźwiękiem prowadzą do głębokiego relaksu i poprawy samopoczucia

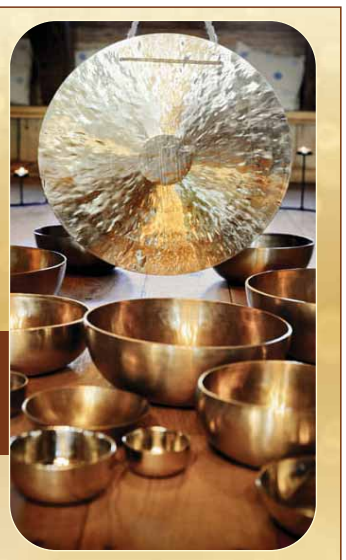

Zapraszam także na:
SESJE MASAŻU MISAMI TYBETAŃSKIMI
SESJE KAMERTONÓW
tel. 500 574 013
Więcej informacji na stronie www.mochita.pl oraz na facebook/Gongi misy kamertony Krakow

WYWÓZ GRUZU
w workach BIG BAG HDS
- Kontenery i worki BIG BAG na gruz i śmieci
- Usługi dźwigiem HDS
- Wynajem zsypów na gruz

ZAMÓW WOREK
tel. 503 461 261

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA
Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD, pendrive lub disk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD
Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.
Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD
oraz inne usługi
tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl
możliwy bezpłatny odbiór od Klienta

AGAWA BAZELA
telefony całodobowe:
12 276 50 80
602 834 154
ul. Kazimierza Wielkiego 2
32-050 Skawina
Administrator cmentarzy Parafialnych i Komunalnych
- Własna chłodnia w Skawinie
- Transport krajowy i zagraniczny
- Kremacja zwłok
- Nekrologi - Kwiaty

Kompleksowe bezgotówkowe usługi pogrzebowe

Polskie Energooszczędne Grzejniki Elektryczne

energooszczędne i pod kontrolą
*3 razy mniejsze zużycie prądu!
3 razy szybciej nagrzewa pomieszczenie.
Posiada licznik energii i kalkulator kosztów.
3 lata gwarancji i serwis pogwarancyjny.

228 zł
średni miesięczny koszt ogrzewania powierzchni w sezonie grzewczym
57 m²

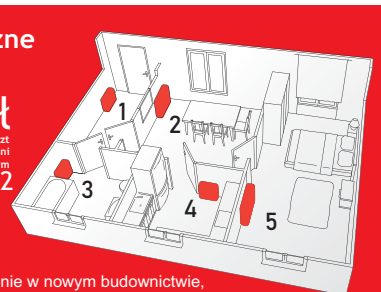

bezpieczne i komfortowe
Bardzo lekki, cichy i bezwonny.
Bezpieczny dla dzieci, alergików, osób starszych.
Obudowa nie nagrzewa się.
System bezpieczników, blokada PIN.
Rozpakuj, podłącz do gniazdka 230V i korzystaj!
Proste sterowanie temperaturą (+/-).
Fabrycznie ustawiony na 20 stopni.

wszechstronne zastosowania

moc grzejnika	max. powierzchnia	max. kubatura
2000 [W]	40 [m²]	100 [m³]
1500 [W]	30 [m²]	75 [m³]
1000 [W]	20 [m²]	50 [m³]
600 [W]	12 [m²]	30 [m³]

montaż: do powieszenia lub mobilne z kółkami
(cm) wysokość/szerokość/głębokość/(kg)
A: 48,5 x 84 x 15/ waga: 7,8 kg
B: 48,5 x 48 x 15/ waga: 5,2 kg
C: 28,5 x 84 x 15/ waga: 6,0 kg
D: 28,5 x 48 x 15/ waga: 4,0 kg
dostępne kolory: biały i grafit

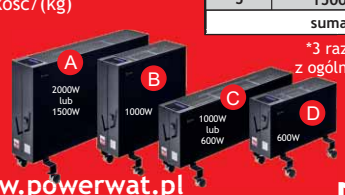

Mieszkanie w nowym budownictwie, współczynnik izolacji U=0,3; wilgotność 40-60%, śr. temperatura wew. 20 st. C, sezon grzewczy 6 m-cy, prawidłowy montaż i eksploatacja grzejników

miesięczne koszty eksploatacji

pokój	moc grzejnika [W]	powierzchnia pokoju [m²]	koszt ogrzania pokoju [zł]
1	600	6,25	25,00
2	1000	14,50	58,00
3	600	8,75	35,00
4	600	8,75	35,00
5	1500	18,75	75,00
	suma	57,00	228,00

*3 razy mniejsze zużycie prądu w porównaniu z ogólnodostępnymigrzejnikami elektrycznymi.

tel. 503-190-145 www.powerwat.pl

NOGEN
ZŁOTY MEDAL 2015 WYSTAWA INSUMENTÓW

PTAKI NA BLOKACH

Ptasie murale to pomysł Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Kozłówce". Wybudowane na przełomie lat 60. i 70. bloki od kilku lat ozdabiane są wizerunkami polskich ptaków autorstwa Wojciecha Rokosza. To hit na skalę krajową. Docelowo wszystkie 96 ścian szczytowych pokryją piękne obrazy ptaków. Gratulujemy świetnej inicjatywy! Na zdjęciach: dzięcioł duży, dzięcioł zielony, pustułka zwyczajna, słowik szary, sójka zwyczajna, zimorodek, zięba zwyczajna.

Fot. (Kaj)

REKLAMA

LiDER
prawdopodobnie NAJTAŃSZE UBEZPIECZENIA w Krakowie
Ubezpieczamy majątek, firmy, życie i zdrowie (OC, AC, NNW, inne) !!!!!
Tylko u nas ubezpieczysz najtaniej, sprawdź nas, zadzwoń i zamów kalkulację !!!!!
SUPER PROMOCJE !!!!!
- Zniżki do 60 % i więcej
- Extra rabaty przy pakietach
- Załatwiamy formalności za klienta
- Dodatkowe zniżki w AC i OC
Jesteśmy w programie CASHBACKWORLD cashback world
Wspieramy Fundację Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie
Agencja Ubezpieczeniowa LIDER OS. KURDWANÓW, ul. Wysłouchów 3/LU 2
czynne: pn - pt w godzinach od 9 - 17
telefon: 501-533-226, 12/313-05-59
lider.ocac@gmail.com

osiedle przy SPACEROWEJ
Nowe domy w Krakowie
• Ogrzewanie podłogowe na parterze
• Dwie pełne kondygnacje
• Kocioł gazowy kondensacyjny
• Okna trójszybowe
• Funkcjonalna przestrzeń, duże przeszklenia

kom. 509 192 091 • tel. 12 628 08 00
www.przyspacerowej.pl
biuro@przyspacerowej.pl

PRALNIA DYWANÓW
PRALNIA Z REKLAMY W TVP 3 KRAKÓW
ALLADYN AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW
503 061 842
podywan.pl
PRZYJEDZIEMY ODBIERZEMY I ODWIEZIEMY KAŻDY DYWAN

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA
tradycja, doświadczenie, dobra jakość!
Marek i Andrzej Chlipałowie
WULKANIZACJA - 607 617 843
Piaski Wielkie ul. Kijanki 12 a
dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej
12 654 25 35
501 702 688

KUPIĘ MIESZKANIE ZA GOTÓWKĘ PRYWATNIE
MOŻE BYĆ DO REMONTU

TEL. 576-835-951

CITO-TEST
Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55
(pawilon usługowo-handlowy, I p.)
przyjmowanie materiału do badań
pn. – pt. 8.00 – 12.00
tel. 12 657 54 40, 606 957 723
• Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca
• Pełny zakres badań krwi, moczu i kału

MS PLUS ul. JERZMANOWSKIEGO 14
12 659-17-26, 502-427-430
NAWIEWNIKI
ROLETY, ŻALUZJE
MARKIZY, PLISY
OKNA, PARAPETY
MOSKITIERY
biuro@msplus.com.pl
www.msplus.com.pl

DEHA DESIGN
MEBLE NA WYMIAR
• Kuchnie na wymiar •
• Szafy i garderoby •
• Meble pokojowe •
• Meble łazienkowe •
• Komody •
798 462 607
Kraków • ul. Kobierzyńska 23a
deha.design@interia.pl
www.deha.design.pl

Działasz lokalnie? Reklamuj się lokalnie!
Kto się reklamuje, ten Klientów zyskuje!
REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH" e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl
504 853 960
Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

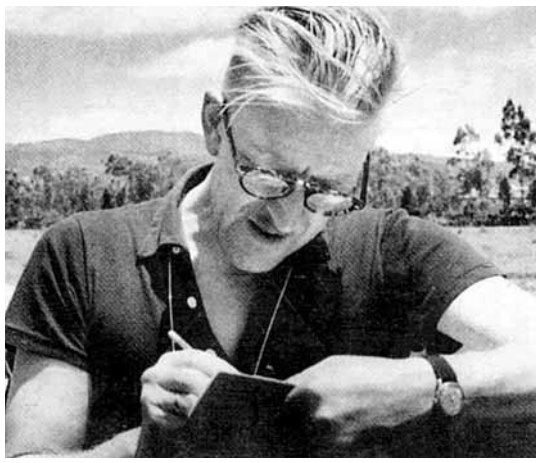

60. ROCZNICA ŚMIERCI ANDRZEJA BOBKOWSKIEGO, 1913 – 1961

Tekst został napisany w 45. rocznicę jego śmierci, był publikowany tu i tam, m.in. opublikowały go „Wiadomości" w grudniu 2006 r.

PASJA ŻYCIA WG „CHULIGANA WOLNOŚCI"

Kim był?

Urodził się 27 października 1913 r. w Wiener Neustadt (wówczas monarchia Austro-Węgierska, ale z dumą zauważał, że w jego życiorysie jako miejsce urodzenia zawsze wpisywano: Polska). Jego ojciec Henryk Bobkowski był profesorem Theresianische Akademie, a w niepodległej Polsce dosłużył się stopnia generalskiego. Ojciec przyjaźnił się z marszałkiem Rydzem –Śmigłym, a Andrzej był jego pupilkiem. Wolno przypuszczać, że autokratyczna, a być może nawet despotyczna osobowość ojca zaważyła na późniejszych losach Andrzeja Bobkowskiego. Jego neurotycznym buntem wobec ojca była idea fixe, aby wyjechać jak najdalej w egzotyczne kraje i porzucić na stałe „zgniłą, zakłamaną Europę"...

Matka, Stanisława z Malinowskich, była siostrą Wandy Osterwy, pochodziła z Wilna. Rodzina z racji pracy ojca często się przeprowadzała, mieszkali między innymi w Lidzie, Wilnie, Toruniu, Modlinie i Warszawie.

Maturę zdał w 1933 r. w Krakowie, w Gimnazjum św. Anny. W latach 1933 - 36 studiował ekonomię w warszawskiej SGH (Szkoła Główna Handlowa). W marcu 1939 r., kilka miesięcy po ślubie, wraz z żoną Barbarą (poetką i plastyczką) wyjechał do Francji z zamiarem dalszej podróży do Ameryki Południowej. Spekulowano potem, że Bobkowski uciekł z Polski, bo był wmieszany w jakieś malwersacje, a nawet, że miał jakieś towarzyskie kontakty z Niemcami, które przed wojną mogły mieć charakter agenturalny. Przyjaciel pisarza, redaktor Jerzy Giedroyć dementuje te pogłoski i pomówienia, przedstawiając Bobkowskiego jako pięknoducha i uczciwego człowieka o żelaznych zasadach.

Wybuch II wojny światowej przerwał wszystkie plany. Bobkowski czekając na mobilizację podjął pracę w pralni. Jednak próby wstąpienia do polskiego wojska nie powiodły się (podobno z powodu jego wysokich sanacyjnych koneksji, a frakcja gen. Sikorskiego była bardzo pamiętliwa). Zatrudnił się w fabryce broni w Chatillon pod Paryżem. Po napaści Niemiec na Francję został wraz z fabryką ewakuowany na południe. Po kapitulacji postanowił jesienią 1940 r. wrócić do Paryża. Okazało się, że jedynym dostępnym środkiem lokomocji był rower. Pisarz rozpoczął wówczas swoją wielką podróż - z Carcassone do Paryża przez Lazurowe Wybrzeże - z której fascynującą relację zawarł w „Szkicach piórkiem". Literaturę tę - tęsknota i powrót do żony oraz opis mijanego świata w małej i szerokiej perspektywie - można w zachwycie porównać do „Odysei".

W Paryżu został zatrudniony w biurze likwidacyjnym Atelier de Construction de Chatillon, gdzie jednocześnie prowadził konspiracyjną akcję pomocy dla polskich robotników. Po wojnie pracował krótko jako kierownik Księgarni Polskiej, był też magazynierem w YMCA (Young Men's Christian Association – Związek Młodzieży Chrześcijańskiej). Współredagował z Andrzejem Chciukiem pismo „Razem Młodzi Przyjaciele", które ukazywało się nielegalnie w Lyonie od 1944 r. W latach 1945 - 1947 pismo to wychodziło w Paryżu, nastawiając się na publikowanie tekstów literackich, ale także różnego rodzaju poradników dla nauczycieli i wychowawców. Działał w założonej w Londynie organizacji „Niepodległość i Demokracja" i w paryskiej placówce 2. Korpusu „Hotel Lambert". Organizacja „NiD" protestowała przeciwko porozumieniom jałtańskim i poczdamskim i cofnięciu przez państwa zachodnie uznania dla Rządu RP na Uchodźstwie. Na koniec pobytu we Francji Bobkowski zatrudnił się jako „złota rączka" w warsztacie remontującym rowery.

W czerwcu 1948 r. wraz żoną opuścił Europę i wyjechał do Gwatemali. Zaczął życie zupełnie od zera – jak większość polskich emigrantów. Tam zetknął się z egzotyką i brakiem cywilizacji, co w pewnym sensie bardzo mu odpowiadało. Podobno podróż ta – całkiem szalona i przygotowana w ukryciu przed rodziną i przyjaciółmi – była marzeniem i wyzwaniem dla Bobkowskiego, zafascynowanego „męską, awanturniczą" literaturą Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Wierną towarzyszką tej przygody życia była jego żona.

W Gwatemali Bobkowski poczuł się jak Robinson Cruzoe – wszystko musiał odkrywać i budować od nowa. Smakował życie tak, jak potrafił najlepiej; najczęściej jednak miało gorzki i słony smak. Początkowo pracował w sklepie z zabawkami, które sam wytwarzał, potem prowadził ze wspólnikiem warsztat modeli samolotowych. Pomału rozkręcał własny biznes. W końcu stał się właścicielem dobrze prosperującego sklepu „Guatemala Hobby Shop", który utrzymywał się głównie z eksportu wyrobów modelarskich do bogatych Stanów Zjednoczonych.

Przyjaciele, zachwyceni jego prozą i szczerze zmartwieni ciężką sytuacją materialną, nieraz próbowali pomóc mu finansowo, załatwiając różne stypendia, dzięki czemu mógłby zająć się tylko pisarstwem, ale Bobkowski przyjmował to z niechęcią i na ogół takie oferty odrzucał. Nie chciał być uzależniony od żadnego darczyńcy.

Ideę modelarstwa zaszczepił z powodzeniem wśród gwatemalskiej młodzieży. Założył dla niej bardzo popularny klub. W 1954 r. wyjechał do USA na międzynarodowe zawody, które odbyły się w jednej z baz wojskowych na Long Island pod Nowym Jorkiem. Rok później odwiedził Szwecję, gdzie brał udział w konkursie latających modeli samolotowych. Wówczas też zatrzymał się na krótko w Paryżu, odwiedził Monachium i Genewę. W przeddzień swojej śmierci był o krok od Polski, i od matki w Krakowie, ale (podobnie jak Gombrowicz w Berlinie Zachodnim) nie mógł odwiedzić ojczyzny. Jedynym wyróżnieniem, jakie go spotkało w tym czasie, była przyznana w 1957 r. nagroda londyńskich „Wiadomości" za wydrukowane tam opowiadanie „Spadek".

Po kilku latach zmagań z rakiem zmarł 26 czerwca 1961 r. Został pochowany w Gwatemali, w rodzinnym grobie doktora Quevedo, którego czterech synów uczył aeromodelarstwa. Żył czterdzieści osiem lat.

Twórczość

Andrzej Bobkowski to wybitny prozaik, eseista, diarysta, epistolograf, erudyta, jeden z najbardziej wartościowych i niezależnych przedstawicieli elit II Rzeczpospolitej. Polskie elity zostały od tego czasu eksterminowane przez nazistów, a następnie dobite przez komunistów. Ich brak w naszym państwie z widocznym skutkiem odczuwamy do dziś.

Bobkowski debiutował jeszcze w czasie studiów niewielką humoreską ogłoszoną w 1935 r. na łamach gazety „Tempo Dnia". Jest autorem właściwie jednej książki – „Szkiców piórkiem" (Francja lat 1940 - 1944), która ukazały się nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu w 1957 r. Książka została podobno entuzjastycznie przyjęta na emigracji, ale są też inne opinie, szczególnie ta, że we Francji została zupełnie zlekceważona. Francuzom nie w smak były krytyczne słowa o ich ojczyźnie w dobie ich kapitulanctwa przed nazizmem. W Polsce „Szkice piórkiem" skrytykował niestety nie kto inny jak Paweł Jasienica pisząc: „To książka manieryczna, wojna jest tu przedstawiona okiem sybaryty. Myśmy inaczej to przeżywali". W stosunku do Bobkowskiego zarzut to dziwny i bezpodstawny. Tak czy inaczej wmawiano tym, którzy „Szkiców piórkiem" nie przeczytali (bo nie było gdzie i jak), że to książka eskapistyczna, szkodliwa i zła. Wytoczono wobec Bobkowskiego działa, a on nie pozostał dłużny. Zaczął tym bardziej emocjonalnie walczyć z „polactwem" tak w kraju, jak i na emigracji.

Zarzucano też autorowi, że „Szkice piórkiem" zostały częściowo sfabrykowane, że oceny polityczne dopisał już po wojnie przy przepisywaniu i przygotowywaniu notatek do druku. Paryski wydawca, redaktor Jerzy Giedroyć stanowczo temu wszystkiemu zaprzeczył.

„Szkice piórkiem" to traktat historiozoficzny, polityczny, filozoficzny, estetyczny, w którym Bobkowski sensualistyczne, kronikarskie opisy dnia codziennego (nawet głodowego) przeplata z trafnymi, przenikliwymi diagnozami ogólnej natury. Były aż do bólu prorocze i celne. A przy tym oczyszczające i orzeźwiające. Pełna afirmacja życia – mimo wszystko.

Owa niezależność (wolność) i niezłomność osądów oraz wielkie smakowanie świata - przypomina bezkompromisową postawę i twórczość Zbigniewa Herberta. Ale gdy Herbert przeciwstawia barbarzyńskim totalitaryzmom kulturę europejską (łacińską i helleńską), chce udowodnić jej wyższość, a wraz tym swoją - Bobkowski rozprawia się z jej miałkością i bezradnością, weredystycznie doprowadzając również siebie do poziomu i zapachu matki ziemi.

Dwa obiegi

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej Bobkowski związał się ze środowiskiem rzymskiej, a wkrótce potem paryskiej „Kultury" i publikował na jej łamach od pierwszego numeru. Ciekawa jest również korespondencja pisarza, która przez niektórych literaturoznawców jest uznawana za jedno z większych dokonań polskiej XX-wiecznej epistolografii.

Dopiero pośmiertnie, w 1970 r. Instytut Literacki Jerzego Giedroycia wydał zbiór szkiców i opowiadań Bobkowskiego „Coco de Oro" z przedmową Józefa Czapskiego, gdzie trafiły teksty zamieszczane w „Kulturze". Autor zostawił też sztukę teatralną „Czarny piasek" (1959 r.) oraz sporo opowiadań, szkiców i notatek rozsianych po różnych czasopismach.

Jego utwory ukazywały się nie tylko w paryskiej „Kulturze" i londyńskich „Wiadomościach", ale również w prasie krajowej. W latach 40. publikował m.in. w „Tygodniku Powszechnym", „Dziś i Jutro", „Twórczości" i „Nowinach Literackich". Potem zapadła przerwa trwająca kilkadziesiąt lat!

W drugiej połowie lat 70-tych, mimo powstawania w PRL niezależnego ruchu wydawniczego, nadal nie wydawano książek Andrzeja Bobkowskiego. Dopiero po przełomie Sierpnia 1980 r. o twórczości autora „Szkiców piórkiem" zaczęli pisać m.in. Krzysztof Dybciak, Roman Zimand, Marek Pieczara, Jan Zieliński, Krzysztof Ćwikliński, Marek Zagańczyk, Stanisław Stabro i Andrzej Sulikowski. W 1985 r. Oficyna „Kontra" w Londynie ogłosiła reprint paryskiego wydania „Szkiców piórkiem" z 1957 r. W ślad za tym ukazały się podziemne edycje krajowe: w Krakowie w 1987 r. i w Warszawie nakładem PoMostu w 1988 r. Rok później Oficyna Liberałów powtórzyła paryskie wydanie „Coco de Oro" z 1970 r.

- Po 1989 r., kiedy Polska odzyskała niepodległość i zniesiono cenzurę, rozpoczął się proces scalania literatury krajowej i emigracyjnej. W Polsce zaczęły ukazywać się w masowych nakładach dzieła pisarzy dotychczas „źle obecnych" – pisze Paweł Kądziela. Dotyczy to szczególnie Gombrowicza, ale Bobkowskiego nadal pomijano... Dlaczego? Za jego antykomunizm, bezkompromisowość, indywidualizm, zaciekły dystans do wszelakich koterii?

Pierwsza jego książka w oficjalnym obiegu ukazała się w wolnej Polsce dopiero w 1994 r. Odważyła się na to warszawska Oficyna Wydawnicza „Interim", publikując tom „Opowiadania i szkice" (eseje z londyńskich „Wiadomości" i krakowskiego „Tygodnika Powszechnego"). Krajowe oficjalne wydanie „Szkiców piórkiem" znalazło się na półkach księgarskich dopiero w 1996 r., a więc 10 lat temu i 35 lat po śmierci pisarza! Wydawcą było Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu i Wydawnictwo CiS (pozycję ta sygnowaną datą 1995 r.). Trzeba nadmienić, że pomocy w tym wydaniu udzieliło Ministerstwo Kultury i Sztuki RP oraz Fundacja Kultury.

Mistrz sztuki pisania listów

Przez długie lata wśród badaczy zajmujących się literaturą emigracyjną krążyły legendy o listach pisarza, które wysyłał do przyjaciół i znajomych, zarówno z Francji, jak potem z Gwatemali. Te przekazywane sobie z ust do ust opinie sprawiły, że Bobkowski został „zaocznie" uznany za jednego z najwspanialszych epistolografów polskich XX stulecia. Jego listy zaczęły się pojawiać sporadycznie na łamach czasopism krajowych i emigracyjnych wkrótce po śmierci pisarza, niekiedy wywołując burzę polemik. Można było przeczytać korespondencję wysyłaną m.in. do Jarosława Iwaszkiewicza, Andrzeja Chciuka, Tymona Terleckiego, Kazimierza Wyki, Pawła Mayewskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, spore fragmenty listów do rodziny. Ale dopiero opublikowany w 1997 r. tom korespondencji Andrzeja Bobkowskiego i Jerzego Giedroycia obejmujący kilkaset stron, pokazał szeroką skalę możliwości tego twórcy, jego talent, zdecydowane poglądy, pasje, zachwyty i słabości.

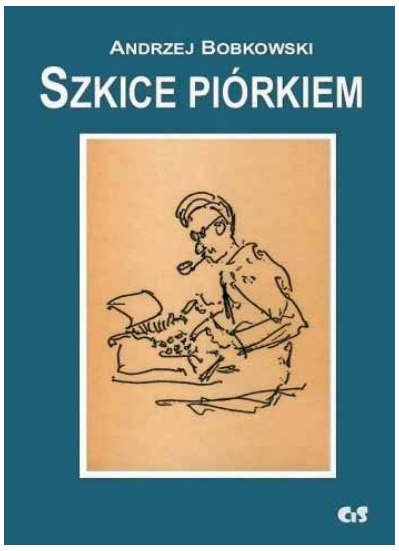

W 1997 r. ukazało się nowe wydanie „Szkiców piórkiem", wznowiono „Coco de Oro", a w serii „Współczesne Opowiadania Polskie" opublikowano „Spadek". W prasie pojawiło się sporo recenzji i omówień. Po raz pierwszy tak dużo i wnikliwie pisano o całej twórczości Bobkowskiego. W 2001 r. ukazał się wybór z tekstów pisarza zatytułowany „Potłuczona mozaika. Andrzeja Bobkowskiego myśli o epoce".

„Chuligan wolności"

Na przełomie 2003 i 2004 r. zorganizowano w Łodzi (w Klubie Nauczyciela) wystawę pod znamiennym tytułem „Andrzej Bobkowski. Chuligan wolności". Pretekstem była 90. rocznica urodzin pisarza. Organizatorem było Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Stowarzyszenie Instytut Tolerancji oraz Klub Nauczyciela.

Andrzej Horubala („Życie" nr 86/1998 r.) wyjaśnia często używane w odniesieniu do Bobkowskiego porównanie do „chuligana". Zostało mu to przypisane w okresie, gdy był zafascynowany innym „chuliganem polskiej prozy", również odkryciem redaktora Giedroycia – Markiem Hłaską: „Pozostał sen o chuliganie, chuliganie, który skalą talentu przewyższyłby wszystkich rewizjonistycznych pisarzy, którego gest odrzucenia marksizmu, wyśmiania go, zakwestionowania byłby silniejszy niż wielotomowe rozważania Leszka Kołakowskiego o głównych nurtach tej zbrodniczej i niemądrej ideologii. Chuliganie, który by wreszcie siłą swego talentu umożliwił Jerzemu Giedroyciowi postawienie na mocniejszego i pewniejszego konia niż rewizjonistów pokąsanych przez Hegla [w domyśle: Czesław Miłosz – przyp. JK]".

Jerzy Giedroyć tak opisuje Andrzeja Bobkowskiego (w rozmowie z Joanną Podolską, Maisons Laffitte, marzec 1999 r.): - On miał szereg możliwości powrotu z Gwatemali, znalezienia stosunkowo intratnej posady w Europie. Ale wszystkie nasze propozycje kategorycznie odrzucał. Nie chciał się uzależniać. (...) Był do głębi Europejczykiem. Był przesiąknięty miłością do Europy, do kultury europejskiej. Kochał to wszystko, co Europę stworzyło. Ale w czasie wojny, a zwłaszcza w pierwszych powojennych latach, stracił wiarę w Europę. Myślał, że zapanuje tu komunizm, że ta kultura już przestaje istnieć. Stąd również jego zafascynowanie Stanami Zjednoczonymi. Chciał stąd uciec, by paradoksalnie zabrać ze sobą europejskie wartości, w które wierzył i ocalić je na krańcu świata. (...) Była to natura kontestująca, buntownik, który zawsze starał się być niezależny. Jego emocjonalny charakter stawiał go w pewnej określonej pozycji. Cechowała go także duża bezkompromisowość. Reagował niesłychanie emocjonalnie na wszystko, co go spotykało. Nie wchodziła w grę żadna kalkulacja. Poza tym bardzo ważna była dla niego wiara. (...) Był głęboko wierzącym człowiekiem. Pewnie poszedłby w kierunku liberalnego konserwatyzmu. (...) Miał pasję życia, z którego czerpał wielkimi garściami. (...) Swoją śmiertelną, długotrwałą chorobę - raka - traktował z pogodnym stoicyzmem, oczekując śmierci z otwartymi oczami. Był to jego najważniejszy egzamin pokazujący klasę człowieka".

Bobkowski dzisiaj

W mijającym roku ukazała się książka „Z dziennika podróży" Andrzeja Bobkowskiego (Biblioteka „Więzi", Warszawa 2006). To zebrane w jednym tytule jego artykuły (a bardziej notatki z podróży), publikowane na łamach prasy krajowej („Tygodnik Powszechny", „Nowiny Literackie") i emigracyjnej („Kultura"). Obejmują okres od lat 40-tych do końca lat 50-tych ub.w., czyli od życia w powojennej Francji do wyjazdu i życia w Gwatemali, poprzez krótki pobyt w USA. Okazją była przypadająca w tym roku 45-ta rocznica śmierci pisarza. Cytowany wcześniej redaktor książki, Paweł Kądziela postanowił wydobyć z cienia nieco zagubione perełki literatury polskiej. Są to ułożone chronologicznie – w formę dziennika - fragmenty z książek Bobkowskiego „Coco de oro" oraz „Opowiadania i szkice". „Z dziennika podróży" nie jest czymś nowym w przypadku tego autora, raczej przypomnieniem jego roli w literaturze polskiej.

Ta książka jest jak gdyby kontynuacją „Szkiców piórkiem", które kończą się na r. 1944, w momencie euforii wyzwolenia Paryża przez Amerykanów. Co dalej? Najpierw paryska wiosna 1947 r., opisana tak, że dech zapiera i burzy wszystkie zmysły. A z drugiej strony głodowa rzeczywistość powojennej Francji, kiedy Bobkowski pracował w warsztacie naprawy rowerów. Także wspaniały opis wakacji na południu Francji, niezwykłe religijne przeżycia i refleksje z pielgrzymki do Lourdes. A przy tym wszystkim dojrzewająca decyzja opuszczenia Europy. Jakiej Europy? – „Europalager". Przygotowania do podróży. Czy to była ucieczka? Nie, raczej szukanie nowego życia, którego detaliczny smak czuł Bobkowski jak mało kto, i jak nikt (choć tutaj porównałbym go do Brunona Schulza) umiał je opisać.

W dalszych rozdziałach książki znajduje się transatlantycki zapis początków emigracji na statku „Jagiełło". Pierwsze trudne chwile w Gwatemali, mozolne dochodzenie do stabilizacji, zapis antykomunistycznego puczu w r. 1954. Ciekawe są też zapiski z dwóch podróży do Stanów Zjednoczonych na międzynarodowe zawody modelarskie, w której to dziedzinie Bobkowski miał spore osiągnięcia i na gruncie południowoamerykańskim był pionierem. Ostatnie zapiski to zmaganie się z postępującą chorobą. W przypadku Andrzeja Bobkowskiego nie chce się pisać (bo to brzmi górnolotnie i fałszywie), że były to zmagania „heroiczne, bohaterskie, niezłomne" - raczej w pełni ludzkie. Conradowskie.

Sytuacja Bobkowskiego jest taka, że albo w Polsce „nikt go nie zna" i to nawet wśród najbardziej wytrawnych czytelników, albo ci, co go odkrywają, stają się dozgonnymi entuzjastami. Trochę podobnie jak w przypadku Gombrowicza: świat dzieli się na jego wielbicieli albo wrogów. Trudno pozostać obojętnym. W przypadku Bobkowskiego takiej polaryzacji aż nie ma, bo nie jest to autor szkolnych lektur, choć według ostatnich zapowiedzi ministra polskiej edukacji Gombrowicz ma zniknąć z lektur szkolnych, aby „nie zatruwał młodych narodowych umysłów". Podobnie jak Gombrowicz, Bobkowski umysłów nie zatruwa, lecz je rozwija.

W jednym z listów do redaktora Giedroycia napisałem, że ludzi w zasadzie można podzielić na „koty" i „psy". W tym porównaniu Gombrowicz byłby „kotem", a Bobkowski „psem"...

Mimo iż od lektury „Szkiców piórkiem" stałem się wielbicielem twórczości tego pisarza, nowa jego książka trafiła do mnie przez przypadek. Stało się to w ramach wymiany lektur ze znajomą mojej żony. Wtedy, gdy ona pożyczyła mi znakomite „Anioły na ostrzu igielnym" Jurija Drużnikowa, ja odwzajemniłem się książkami Mackiewicza i Bobkowskiego, Jakież było moje zdziwienie, gdy przyznała, że – jako romanistka – o Bobkowskim wcześniej nic nie słyszała. Jest to niestety dosyć powszechne. Teraz ja stałem się jej dłużnikiem, gdy pożyczyła mi najnowszą książkę Bobkowskiego „Z dziennika podróży".

Jarosław Kajdański

HISTORIA RODZINY CZECZÓW cz. 13

Od redakcji: *Na tym kończymy przedruk. Zainteresowanych odsyłamy do lokalnych bibliotek, gdzie są numery archiwalne lub na naszą stronę www.wiadomoscipodgorze.pl. Zapraszamy Czytelników do nadsyłania materiałów historycznych, dotyczących ciekawych wydarzeń czy rodziny.*

Nasz adres: wiadomosci.krakow@wp.pl

STANISŁAW CZECZ DE LINDENWALD

Stanisław Czecz de Lindenwald (1949-2012)

Ostatnim męskim potomkiem koziańskiej linii rodu Czeczów był Stanisław Marian Herman Jan. Urodził się 17 września 1949 roku w Bielsku. Mimo, że czasy świetności ród Czeczów miał już za sobą, to Stanisławowi wpajano niemal od kołyski szlachecką tradycję, szacunek do przeszłości, pamiątek rodzinnych oraz nienaganne maniery.

Szkołę podstawową ukończył w Bielsku, następnie kształcił się w Państwowej Szkole Muzycznej im. Stanisława Moniuszki. Od najmłodszych lat uczył się gry na fortepianie. Przed wojną, jego ojciec, również Stanisław, akompaniował na tym instrumencie swemu bratu Henrykowi, który był wirtuozem skrzypiec i wspólnie umilali rodzinne wieczory. Stanisław junior w szkole muzycznej zaprzyjaźnił się z kozianinem, Zdzisławem Szlagórem, dzięki tej znajomości przez wiele lat utrzymywał kontakt z miejscowością swoich przodków.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia na wydziale instrumentalnym i pedagogicznym Państwowej Szkoły Muzycznej w Krakowie, wiążąc z tym miastem swoją przyszłość. W czasie studiów zaangażował się w działalność ruchu studenckiego, działał w klubach „Rotunda", „Zaścianek", „Pod Jaszczurami". Od połowy lat 70. XX wieku pracował w Wydziale Kultury Urzędu Miasta Krakowa. Od 1993 roku zatrudniony był w Biurze Promocji i Współpracy Zagranicznej.

Stanisław Czecz był autorem i organizatorem wielu wystaw promujących Kraków i jego dziedzictwo kulturalne. Wystawy te prezentowano na różnych festiwalach i ekspozycjach promocyjnych w Sztokholmie, Lipsku, Frankfurcie, Wiedniu, Ostrawie, Norymberdze, Genewie, Mediolanie, Turynie. Jego dużym sukcesem była wystawa poświęcona poetce Wisławie Szymborskiej, tuż po otrzymaniu przez nią Nagrody Nobla, prezentowana m.in. w Sztokholmie, Lwowie, Wilnie, Petersburgu oraz wystawa według scenariusza Stanisława Czecza „Kraków i jego region" zorganizowana we wnętrzach Muzeum Miejskiego w Madrycie.

Od początku lat 90. XX wieku Stanisław kontaktował się często z koziańskim samorządem. W 1992 roku wraz z Marią Zuber, wdową po Adolfie Zuberze, otwierał uroczyście Izbę Historyczną urządzoną na poddaszu biblioteki przy ul. Bielskiej 17. Do Izby Historycznej przekazał część swoich rodzinnych fotografii. Włączył się również w działalność powstałego w 1993 roku Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Kóz. Liczył na uratowanie przed zniszczeniem swego rodowego gniazda, pałacu w Kozach. Jego marzeniem było przeznaczenie obiektu na potrzeby kulturalne lokalnej społeczności. Ziściło się ono w 2014 roku, czego jednak ostatni potomek koziańskiej linii rodu Czeczów nie doczekał. Zmarł przedwcześnie 13 grudnia 2012 roku i spoczął w podziemiach kaplicy rodowej Czeczów na koziańskim cmentarzu.

Historię rodu Czeczów przypomnieliśmy w trzydziestu trzech odcinkach KOZIEGO RAJU na łamach „Koziańskich Wiadomości", począwszy od numeru 9/2015. Staraliśmy się zaprezentować barwne, niejednokrotnie zaskakujące losy tej rodziny, która była ostatnim rodem szlacheckim, posiadającym majątek dworski w Kozach. Dziś Pałac Czeczów nosi zwyczajową nazwę od nazwiska tego rodu. Izba Historyczna biblioteki mieszcząca się we wnętrzach pałacu posiada ekspozycję pamiątek po tej rodzinie zgromadzonych w sali: Historia Rodu Czeczów.

Bartłomiej Jurzak

W tekście wykorzystano informacje zawarte w: Stanisław Dziedzic „Zmarł Stanisław Czecz" („Kraków" 2013, nr 3); Tomasz Rychlik „Herbowy gość" („Nadzieja" 1991, nr 27 i 28); Tomasz Lenczewski „Genealogie rodów utytułowanych. Tom I", Warszawa 1995-1996; zbiory Izby historycznej im. Adolfa Zubera.

„Wiadomości Koziańskie", miesięcznik samorządowy Gminy Kozy, nr 4, maj 2018

Od redaktora

Trzy grosze

CHOINKA. *Zazwyczaj kameralna, osobista, rodzinna. Nawet gdy stoi na ulicy, ma taki charakter, przyciąga wzrok, rozgrzewa skojarzeniami i wspomnieniami. Ton nadają lampki, gwiazdki, bombki, bańki, łańcuchy i inne wymyślne ozdoby. Wizytówka Świąt, zawłaszczona i zmerkantylizowana ponad miarę. Gdy się odwiedzamy w Święta, zawsze lustrujemy choinkę, bo jest obrazem domu, domowników, ich pomysłowości i gustu, chociaż dziś mało kto własnoręcznie robi ozdoby, moją specjalnością, jak i innych dzieciaków, były najłatwiejsze do wyklejenia łańcuchy. Pamiętam pierwsze choinki, że miały jeszcze małe lichtarzyki do osadzenia świeczki. W tym czasie zdarzały się pożary, więc zaczęto wprowadzać oświetlenie elektryczne. Ależ magicznie musiała wyglądać taka choinka, gdy paliły się świeczki, pilnując ognia, śpiewaliśmy kolędy. Zapach choinki to magia, do tej pory lubię wyciągnąć się z widokiem na nią, patrzeć na zjawisko przez zmrużone oczy... Mój Tato bardzo wcześnie wprowadził bezpieczne, elektryczne iluminacje. To był czas, gdy opatentował Elektromózg. Pamiętacie taką zabawkę, zgadywankę, na jednej tabliczce państwa, na drugiej ich stolice itp., takich partnerskich, uzupełniających się pytań i odpowiedzi było sporo. Przy trafnej odpowiedzi, polegającej na połączeniu pytania z odpowiedzią, triumfalnie zapalała się żaróweczka. To była moja pierwsza nauka geografii, dlatego tak ją lubię. W minionym roku mój Tata skończył 90 lat.*

KALENDARZE NA 2021. *Kupiłem kalendarze ten rok, że jestem optymistą?, a dlaczego nie, nie ma innego wyjścia. Pierwszy kalendarz - Teno, przestałem go kupować przed laty, gdy dostawałem z magistratu podobnego formatu w twardej oprawie, co było potrzebne, aby kalendarz mi się nie pogniótł w plecaczku, plecaczka nie noszę, a społecznie nie pracuję. Kalendarz (terminarz-notatnik) Teno jest świetny, także dzięki wkładce, gdzie jest prawie wszystko, dla takich besserwisser, teraz wszystko, a nawet ponadto jest w internecie, ale sentyment do tego kalendarza pozostał. Wkładka zawierała informacje przydatne dla kierowców, podróżników, filatelistów, nawet znaki korektorskie, co przydało się na warsztatach dziennikarskich, teraz tego nie dodali, może dlatego że błędy edytorskie podkreśli autokorekta, a dziennikarze nie są potrzebni, wystarczą rzecznicy i propagandyści. Drugi Kalendarz Rodzinny, typu zdzierak, chwaliłem go nieraz, cytując kartki, bo są ciekawostki i przypomnienia ze wszystkich dziedzin, z nutką konserwatyzmu. Oba kalendarze wydaje Telegraph. Trzeci kalendarz trójdzielny, bardzo praktyczny, gdy się prowadzi firmę, widać co kiedy było, co jest i co będzie. Zawsze ważny jest wiodący obrazek, dla niego kupuje się całość – mam góry, zupełnie jak Gorce. Kupiłem je w Księgarni Naukowej na Podwalu.*

SPAMOWE CYMBAŁKI. *Często na mojej poczcie mailowej pojawiają się takie oto cymbałki – oczywiście z miejsca lądują w koszu. Zamieszczam przykłady, też tak macie? Zwracam uwagę, że suma ta sama: 13 580 000 USD. Tekst autentyczny.*

„CZEŚĆ KOCHANIE. Pozdrowienia. Wysłałem ten list miesiąc temu, ale nie jestem pewien, czy go otrzymałeś, ponieważ nie otrzymałem od Ciebie żadnej odpowiedzi, dlatego ponownie go wysyłam. Jestem Barrister Chan Leap Phala, osobisty prawnik mojego zmarłego klienta przed jego przedwczesną śmiercią z rodziną. Otrzymałem zlecenie od jego banku na dostarczenie / przedstawienie bliskich krewnych jego funduszu (13 580 000 USD), więc skontaktowałem się z tobą. Po nieudanej próbie znalezienia krewnego mojego zmarłego klienta zdecydowałem się skontaktować z tobą, ponieważ ma to samo imię i narodowość. Proszę o kontakt w celu uzyskania dalszych informacji: (…) Z poważaniem - Adwokat Chan Leap PHALA, Praktyk prawny / Adwokaci (...)

LISTA ŻYCZEŃ. Szanowni Panowie - Adwokat Chan Leap PHALA & Adwokat Chris Ramson. Dziękuję za przekazanie mi dobrej wiadomości. Z tego wnioskuję, że otrzymałem po dwakroć: 13 580 000 USD + trzynaście milionów pięćset osiemdziesiąt tysięcy dolarów, co daje kwotę: 27 160 000 USD. Proszę postąpić według mojej dyspozycji: 1. Pieniądze te umieścić w raju podatkowym, przyjaznym Polsce. 2. Zatrudnić najlepszą izraelską kancelarię prawną (najchętniej o rodowodzie polskim). 3. Utworzyć fundusz dla zbudowania i wyposażenia polskiej szkoły podstawowej, liceum oraz przedszkola im. Władysławy Falkiewicz (mojej babci) zatrudniającej najlepszych wychowawców i nauczycieli. 4. Zbudować szpital specjalistyczny z priorytetem dla osób 60+ 5. Zbudować domy weterana dla osób walczących z oboma totalitaryzmami, brunatnym i czerwonym. Utworzyć fundusz wypłacający im dożywotnio renty kombatanckie, nie symboliczne, lecz godne. 6. Utworzyć fundusz dla zorganizowania gazety „Czas Krakowski" z najlepszym zarządem i zespołem redakcyjnym. 7. Utworzyć fundusz dla mojej rodziny (do dyspozycji wedle mojej woli). 8. Kupić nieruchomość we Lwowie. 9. Dziękuję Sz.Panom za współpracę i zwalniam Sz.Panów – za podanie nieprawdziwych informacji.

Z poważaniem, Jarosław Robert Andrzej Kajdański 😊

BEZ OKULARÓW. *Dawno temu byłem w grupie eksperymentalnej młodych, dobrze rokujących krótkowidzów, którzy przychodzili popołudniami do poradni okulistycznej na Wincentego Pola w Szczecinie – i ćwiczyli wzrok bez okularów, męczyli oczy, napinali i wytężali mięśnie gałki ocznej. To miało poprawić widzenie, a przynajmniej zatrzymać postępującą wadę, ćwiczyć trzeba było wytrwale... To była metoda rosyjskiego profesora, nie pamiętam nazwiska, ale jakaś sława, a okulistyka rosyjska stała zawsze na wysokim poziomie. Nie pamiętam jaki był efekt tych ćwiczeń, czy coś pomogło, bo oczekiwali, dopingowali i kontrolowali czy coś się poprawiło, czy tak tylko powiedziałem, aby mi już dali spokój. W dojrzałym wieku wada się zatrzymała, a nawet lekko cofnęła, bo takie są prawidła w rozwoju człowieka. Dzisiaj wróciłem ze spaceru bez okularów. Jak zwykle pod maseczką zaparowały mi szkła, robiłem co mogłem, w ukryciu, gdy nie było świadków, odsłaniałem nos, pomagało, ale rozkaz brzmi „maskę włóż, zasłoń usta i nos!", więc wracałem do mordęgi. Najgorzej jest na schodach i w sklepie przy kasie. Na spacerze szedłem wykoślawionym chodnikiem pod górę. W pewnym momencie wytarłem zaparowane okulary i nie włożyłem ich z powrotem, najpierw trzymałem w ręce, a potem włożyłem do kieszeni kurtki. A co tam, może jakoś wyślepię drogę, wytężyłem wzrok, zwolniłem krok, jakoś to będzie, tylko trochę tak przejdę, przeszedłem do końca, dałem radę. Żadna piękna dziewczyna nie zaoferowała pomocy „ślepcowi bez laski", no to bez łaski.*

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

REKLAMA

„WIADOMOŚCI": **tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl**
Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. **Stali współpracownicy:** Barbara Bączek, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor. **Dystrybucja:** Bogusław Frączek.
Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. **Reklama:** Maria Miśkowicz tel. 609 124 222. **Wydawca:** „ARGO".
Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. **Nakład:** 8 000 egz. bezpłatnych.
Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105